

ZYGMUNT ZIEMBIŃSKI

## OGÓLNE POJĘCIE ZNAKU A PROBLEMY PRAWOZNAWSTWA

### I

Ogólne pojęcie znaku, analiza pojęcia „znaczenie”, są to, jak wiadomo, jedne z najtrudniejszych i najbardziej spornych spraw filozoficznych. Piśmiennictwo dotyczące tego przedmiotu jest tak obszerne i obfituje w spory tak subtelne i zawile, że zabierać w nich głos mogą tylko wybitni znawcy przedmiotu. Niespecjalista, na przykład prawnik, może orientować się w tych sporach tylko dzięki dającym ich syntezę sprawozdaniom specjalistów<sup>1</sup>.

Spory te, choć prawnicy niewiele się nimi interesują, nie są obojętne dla prawoznawstwa. Wydaje się, że w wielu przypadkach spory o taką czy inną „normatywną teorię” wykładni przepisów prawnych, a także spory związane z problematyką „oświadczenia woli” wiążą się z tym, iż prawnicy toczący taki spór milcząco przyjmują każdy odmienną ogólną koncepcję znaku. Będzie więc chyba rzeczą pożyteczną odtworzyć, jakie to koncepcje zakładane są implicite w prawniczych „teoriach” wykładni czy oświadczenia woli. Jeśli słowo „teoria” umieściliśmy tym razem w cudzysłowie, to dla zwrócenia uwagi, że w prawoznawstwie używa się tego słowa znacznie swobodniej niż w metodologii ogólnej.

Łatwo jest zauważyć, iż z konieczności praktycznej prawnicy zbudowali własną wersję psychologii, socjologii, ontologii, etyki i innych dyscyplin filozoficznych na potrzeby praktyki prawniczej określając i analizując takie pojęcia, jak np. „pobudka”, „motyw”, „grupa”, „działanie publiczne”, „przyczyna”, „konieczność”, „wina” itp. Jak się jednak wydaje, trudno jeszcze mówić o ukształtowaniu się prawniczej wersji ogólnej nauki o znaczeniowej stronie języka (semiotyki, semantyki w szerszym znaczeniu), choć praktyka prawnicza stale styka się z problemami

<sup>1</sup> Przegląd ważniejszych teorii znaku daje J. Kotarbińska w rozprawie: *Pojęcie znaku*, *Studia Logica*, t. VI, 1957, s. 57—133.

tej dyscypliny. Sporadycznie pojawiające się prace prawników z tej dziedziny wykazują znaczną rozbieżność poglądów.

Jest to zresztą związane z kierunkiem i stanem rozwoju ogólnej nauki o języku. Znaki tego czy innego rodzaju, a przede wszystkim znaki mowy, są zazwyczaj analizowane przez filozofów przede wszystkim jako narzędzie używane do opisywania rzeczywistości oraz przekazywania informacji, że tak a tak jest czy nie jest. Są filozofowie, którzy uważają, że tylko ze względu na tę funkcję można mówić o znaczeniu wyrażen (znaczeniem poszczególnych wyrazów zajmujemy się dziś na ogół jako elementami całości zdaniowej, a nie jako samodzielny „cegiełkami” znaczeniowymi, z których „montuje się” zdanie). Ci filozofowie, którzy uważają, że znaki naszej mowy mają określone znaczenie nie tylko wtedy, gdy spełniają funkcję informacyjną, reprezentują nader rozbieżne poglądy co do tego, jakie są owe inne, pozainformacyjne funkcje znaku.

Prawnika znaki mowy oraz znaki niesłowne interesują nie tylko jako środek informowania, że tak a tak jest czy nie jest, lecz także — i tu właśnie napotykamy na zagadnienie niedostatecznie opracowane, a mające pierwszorzędne znaczenie dla prawoznawstwa — jako środek wyrażania podjętych przez twórcę znaku decyzji, „aktów woli”. Chodzi tu z jednej strony o takie akty decyzji, które przypisywane są (fikcyjnej współcześnie) osobie zwanej prawodawcą, ustanawiającej ogólne normy prawne oraz o akty sędziego na podstawie norm ogólnych ustanawiającego normy jednostkowe, z drugiej zaś strony — o tzw. „oświadczenia woli”, akty, których konsekwencje prawne określa przede wszystkim prawo zobowiązań. Oczywiście, gdy mówimy o osobie „prawodawcy”, który przejawia pewną „wolę”, świadomi być musimy, że chodzi tu o „wolę” pewnego zespołu ludzi, a to, co mówimy o „aktach” tego rodzaju zespołów, wymaga przeprowadzenia odpowiedniej redukcji indywidualizującej, jeżeli wypowiedź ma mieć jasny, nieobrazowy sens.

Analiza znaczeniowa zwrotów wyrażających decyzje prawodawcy, sędziego, czy uczestników obrotu prawnego jest z tego względu trudna, że równoznaczne wypowiedzi językowe w różnych kontekstach sytuacyjnych ich wygłoszenia mogą mieć całkiem odmienną rolę znaczeniową<sup>2</sup>. Wypowiedź „x powinien C” wygłoszona przez osobę P może np.

<sup>2</sup> Niektórzy chcieliby dyrektywy znaczeniowe dla norm widzieć we wskazaniu, kiedy norma zostaje spełniona (zrealizowana). Taką koncepcję przyjmuje np. J. Wróblewski, *Zagadnienia teorii wykładni prawa ludowego*, Warszawa 1959, s. 20. Ale normę można wysławić w postaci: „Powinno być tak, że x”, gdzie x jest opisem czynu; a wtedy okaże się, że dyrektywa spełnienia jest dyrektywą wyjaśniającą sens zwrotu zawierającego opis czynu, a nie sens zwrotu normotwórczego: „Powinno być tak, że...”. Przegląd stanowisk w tej kwestii daje rozprawa: O. Weinberger, *Die Sollsatzproblematik in der modernen Logik*, Rozprawy Československe Akademie Věd., R. S. V, r. 68, 1958, z. 9.

spełniać rolę zdania w sensie logicznym, informującego o fakcie, iż P żywi poczucie, że x powinien C (zdanie psychologiczne) lub o fakcie, iż jakiś kompetentny normodawca taką powinność dla x-a ustanowił (zdanie socjologiczne). Wypowiedz ta może też być traktowana po prostu jako słowny wyraz myśli przeżywanej przez mówiącego, iż x powinien C, a także jako przejaw, strona zewnętrzna samego aktu ustanowienia tak brzmiącej normy. W tych przypadkach, gdy wypowiedzi „x powinien C” nie przypisujemy charakteru informacyjnego, nie spełnia ona roli zdania w sensie logicznym, prawdziwie czy fałszywie stwierdzającego, że tak a tak jest czy nie jest. Nie można więc wtedy wyjaśniać znaczenia tego rodzaju wypowiedzi, formułując dyrektywy wskazujące, kiedy należy uznawać daną wypowiedź za prawdziwą; można tylko stwierdzać, że w danej sytuacji sformułowanie określonej wypowiedzi jest zgodne ze zwyczajami ludzi mówiących danym językiem.

Jeśli przy tym brać pod uwagę to, że nasze wypowiedzi w kontekście systemu obowiązującego prawa zyskiwać mogą nowe, swoiste znaczenie, to łatwo zauważyć, że ta podwójna rola znaczeniowa równokształtnych wypowiedzi prowadzić może do szczególnego rodzaju sytuacji. Wygłoszona w obecności urzędnika stanu cywilnego wypowiedź mężczyzny: „N jest moim dzieckiem” może być po prostu zdaniem w sensie logicznym stwierdzającym (zgodnie czy niezgodnie z rzeczywistością oraz z przeświadczeniami danego mężczyzny) fakt jego biologicznego ojcostwa, a może też być wypowiedzią wyrażającą decyzję dobrowolnego przyjęcia na siebie obowiązków i innych elementów sytuacji prawnej ojca wobec dziecka<sup>3</sup>.

Zainteresowania językoznawcze prawnika różnią się od zainteresowań językoznawcy-filozofa nie tylko tym, że uwaga prawnika koncentruje się głównie na wypowiedziach w jakiś sposób związanych z aktem ustanowienia normy — co dla językoznawstwa ogólnego jest problematyką raczej odsuwaną na plan dalszy — ale i sposobem podejścia do problemów związanych z pojęciem znaku. Zrozumiałe jest, że biologiczny czy psychologiczny mechanizm działania znaku na ogół prawników nie interesuje. Zainteresowania prawników mają w tej dziedzinie charakter czysto pragmatyczny: interesuje ich to, czy pewne urządzenie działa w zamierzony sposób, a w małym stopniu to, na jakiej działa ono zasadzie. W konsekwencji dzieje się tak, że zagadnienia dotyczące samego pojęcia znaku zaczynają interesować prawników zwykle dopiero wtedy, gdy działanie znaku zawodzi, a więc np. gdy powstają wątpliwości interpretacyjne lub nieporozumienia.

<sup>3</sup> Por. B. Walaszek, *Uznanie dziecka w polskim prawie rodzinnym*, Kraków 1958, s. 41 i n.

Językoznawcę interesuje przede wszystkim stosunek semantyczny, stosunek między znakiem, a tym, co on oznacza, do czego się odnosi; prawników interesuje raczej stosunek między znakiem a myślą, którą on aktualnie (gdy mowa o treści konkretnego przeżycia) czy potencjalnie (gdy mowa o pewnym typie myśli mających wspólną treść) wyraża, przy czym myśl ta niekoniecznie musi polegać na przeświadczeniu, że tak a tak jest.

Dla prawnika znak jest w każdym razie wytworem świadomej i celowej działalności człowieka. Oznaka, to znaczy układ rzeczy czy zjawisko, które powodują skierowanie myśli spostrzegającego je w pewnym określonym kierunku, choćby to skierowanie nie było zamierzone przez kogoś, kto taki układ rzeczy czy zjawisko spowodował, interesuje prawnika o tyle, o ile w wyniku nieporozumienia mogłyby one być wzięte za znak z czyjeś strony (np. ściągnięcie brwi, oznaka czyjegoś niezadowolenia, które mogłoby być mylnie zrozumiane jako rozmyślny znak odrzucenia przedłożonej niekorzystnej oferty).

Zainteresowania prawników nie ograniczają się do znaków słownych. Tak np. we współczesnym ustawodawstwie polskim, analogicznie zresztą jak w innych współczesnych ustawodawstwach: „Z zastrzeżeniem wyjątków w ustawie przewidzianych wola osoby, która dokonywa czynności prawnej może być wyrażona przez jakiegokolwiek zachowanie się tej osoby, ujawniające jej wolę w sposób dostateczny (oświadczenie woli)” (art. 43 p. o. p. c.). Takim zachowaniem się może być między innymi bierność, niereagowanie w pewnej sytuacji na postępowanie innych. W świetle przytoczonego przepisu „oświadczenie woli” może być dokonane nie tylko przez znak słowny, a nawet w pewnych przypadkach może być dokonane przez taki znak, który nie jest stale i powszechnie używany w tym charakterze, a więc nie ma trwale określonego znaczenia w danym środowisku społecznym. Stwarza to dodatkowe trudności dla kogoś, kto chciałby -sprawozdawczo określić pojęcie znaku, o jakie chodzi w tym przypadku. Trudno jest w tym ostatnim przypadku mówić o „języku”, do którego takie znaki należą. Łatwo moglibyśmy wprawdzie mówić np. o międzynarodowym „języku znaków drogowych”, składającym się ze stosunkowo niewielkiej liczby znaków informujących i normatywnych, ale nie sposób chyba tak rozszerzyć pojęcie „języka”, by można było do tak pojętego „języka” zaliczyć wszelkie układy rzeczy czy zjawiska, przy których pomocy ich sprawca może „ujawnić swą wolę w sposób dostateczny” w jakimś poszczególnym przypadku, w jakiejś szczególnej sytuacji, wobec jakiegoś określonego odbiorcy oświadczenia.

Zwróćmy przy tym uwagę, że językoznawca-filozof czy filolog może zazwyczaj poprzestać na zarejestrowaniu faktu, że między twórcą znaku

a odbiorcą nastąpiło nieporozumienie, czy nie doszło do porozumienia; prawnik natomiast musi w określonych przypadkach odpowiednio zareagować na ten fakt, orzec, gdy nieporozumienie spowodowało szkody, kto ponosi winę lub kto ponosi ryzyko odpowiedzialności z tego powodu. W innych zaś przypadkach prawnik musi ustalić metodę rozstrzygania sporów o takie czy inne rozumienie znaku.

## II

Spróbujmy ustalić, jakie koncepcje znaku kryją w sobie rozbieżne „normatywne teorie wykładni”, to jest zbiory postulatów dotyczących sposobu interpretowania przepisów prawnych. O normatywnych teoriach wykładni mówimy w przeciwstawieniu do „opisowych teorii wykładni”, to jest sprawozdawczych opisów tego, w jaki sposób faktycznie postępują w ich pracy tacy czy inni interpretatorzy ustawy.

To, jakie się przyjmie postulaty określające „właściwy” sposób rozumienia przepisów ustawy, ma oczywiście określone przyczyny: jest to związane z określonymi poglądami co do tego, jak powinny być rozstrzygane konfliktowe sytuacje społeczne, czy np. ma być dawane pierwszeństwo aktualnemu pojmowaniu słuszności czy bezpieczeństwu prawnemu. Nad sprawą tego uwarunkowania rozbieżnych stanowisk nie możemy tu jednak szerzej rozwodzić się.\*

W sporach o normatywne teorie wykładni rozróżnia się, jak wiadomo, stanowisko „subiektywne” i „obiektywne”. Postarajmy się ująć je w maksymalnym skrócie, w ich skrajnych wersjach. Oczywiście, w tak symplicystyczny sposób, wystarczający jednak dla tematu naszych rozważań, nikt tych koncepcji nie formułuje.

Teorie zwane subiektywnymi zakładają takie pojęcie znaku słownego, które zwraca uwagę głównie na intencje znaczeniowe twórcy znaku, a nie na to, jaki jest sposób posługiwania się danym słowem w danym środowisku społecznym, mianowicie wśród ludzi posługujących się określonym językiem. Tekst ustawy ma przekazywać adresatowi treść decyzji normodawczych jej twórcy. Wypowiedzi normodawcy, choć sformułowane przy pomocy znaków należących do zasobu słów danego języka etnicznego, mają być brane w takim znaczeniu, jakie przypisywał tym wypowiedziom normodawca, nawet jeśliby znaczenie językowe, sposób posługiwania się danymi zwrotami przez ogół ludzi obeznanych z danym językiem, było odmienne. Zwolennicy tego poglądu uważają więc, że gdy ustawodawca sformułował dyrektywę, która w danym języku ma jedno określone znaczenie, lecz niezgodne ze znaczeniem, jakie przypisywał jej ustawodawca, to wiążące jako treść normy jest to znaczenie,

które leżało w intencji wypowiadającego<sup>4</sup>. Mielibyśmy więc w tym przypadku do czynienia z pojmowaniem znaku jako jakiegoś świadomego wytworu (układu rzeczy czy zjawiska), którego twórca zamierza przy pomocy tego wytworu wywołać u kogoś innego myśl o pewnej określonej treści — i to niezależnie od tego, czy taki sposób przekazywania myśli o tej treści jest w danym środowisku ogólnie przyjęty. Mówimy tu o odbiorcy znaku jako o „kimś innym”, gdyż prawnika z jego zawodowego punktu widzenia nie interesuje w zasadzie posługiwanie się znakiem jako środkiem „utrwalania” własnych myśli. Takie pojmowanie znaku, jakie implicite zakłada subiektywna teoria wykładni odpowiadałoby, według klasyfikacji J. Kotarbińskiej, teleologicznej koncepcji znaku<sup>5</sup>, co wiąże się z pragmatycznym podejściem prawników do problemu.

Taka koncepcja znaku, a stąd „właściwego znaczenia” przepisów ustawy powoduje sprzeczności. Jak wiadomo, krytyka subiektywnych teorii wykładni idzie z jednej strony w tym kierunku, że poszukiwanie „rzeczywistej intencji znaczeniowej ustawodawcy” nie jest w praktyce możliwe dla szerokiego ogółu osób, które normami zawartymi w przepisach ustawy mają się kierować, że koncepcja ta stwarza pole dla dowolnego interpretowania ustawy pod pozorem odnajdowania „rzeczywistej woli” ustawodawcy, a także, że w epoce kolegialnego prawotwórstwa każdy z uczestników tego procesu może inne znaczenie wiązać z brzmieniem wspólnie uchwalonego przepisu. Z drugiej zaś strony, jeśli jakies ustawy o dużej doniosłości społecznej obowiązują przez wiele dziesiątków lat, zrozumiałe jest stanowisko prawników, którzy chcieliby, aby temu samemu tekstowi przypisywać w związku ze zmianami sytuacji coraz to inne znaczenie „stosownie do potrzeb życia społecznego”, a nie petryfikować znaczenia przepisu, ustalając raz na zawsze „co ustawodawca miał na myśli”. Grozi to jednak zastąpieniem ustawodawcy przez interpretatora.

Zwolennicy obiektywnej teorii wykładni głoszą, iż po ogłoszeniu „ustawa odrywa się od jej twórcy”, a w związku z tym, że za „właściwe” znaczenie wypowiedzi zawartych w ustawie sformułowanej w pewnym języku należy uważać znaczenie wyznaczone przez dyrektywy znaczeniowe tego języka<sup>6</sup>, przy czym oczywiście możemy się tu spotkać z pewnymi dyrektywami swoistymi dla prawniczej wersji danego języka etnicznego. Dopiero wtedy, gdy się okaże, że w danym języku wypowiedź o określonym kształcie może być rozumiana na różne sposoby, wyboru

<sup>4</sup> Por. np. E. Waśkowski, *Teoria wykładni prawa cywilnego*, Warszawa 1936, s. 16.

<sup>5</sup> J. Kotarbińska, op. cit., s. 96.

<sup>6</sup> Por. np. G. Radbruch, *Zarys filozofii prawa*, Warszawa 1938, s. 160.

„właściwego” znaczenia należy dokonać według dyrektyw nie mających już charakteru czysto językowego (a więc np. że należy interpretować niejasną wypowiedź w taki sposób, by wyinterpretowana norma znajdowała uzasadnienie w znanych nam ocenach ustawodawcy, by nie pozostawała w sprzeczności prakseologicznej z innymi normami systemu, itp.). W obiektywnej teorii wykładni zakłada się więc pojęcie znaku wzbogacone w stosunku do poprzednio omówionego o pewne dalsze elementy. Charakter znaku przyznaje się tu układowi rzeczy czy zjawisku, które ktoś wytwarza, aby spowodować u odbiorcy myśl o pewnej określonej treści przez wykorzystanie dyspozycji występującej u ludzi znających dany język do wiązania myśli o takiej właśnie treści z takim właśnie wytworem. Przy takiej koncepcji znaku odwołujemy się do elementu w tym sensie obiektywnego, że dyspozycja do wiązania myśli o danej treści z danym dźwiękiem czy napisem jest czymś powszechnym u ludzi z pewnego środowiska społecznego, spowodowanym przez kontakty społeczne w tym środowisku. Konsekwencją przyjmowania takiej koncepcji znaków jest, iż nie można uznać, że został wytworzony znak, jeśli spowodowany przez kogoś układ rzeczy czy zjawisko nie nadaje się do tego, by wywoływać odpowiednie reakcje myślowe u odbiorców obeznanych z danym systemem znaków. Omówiona teoria wykładni nie wyklucza, rzecz jasna, tego, że prawodawca posługując się taką czy inną formą definicji ustawowych może nadawać pewnym wyrażeniom odmienne niż w mowie potocznej znaczenie.

Doniosłość ustalenia „obiektywnego” (językowego) znaczenia przepisów ustawy może być w pewnych przypadkach ograniczona przez dwie zasady prawnicze: że pewne organy państwa, a w szczególności organy wymiaru sprawiedliwości rozstrzygające określoną sprawę są kompetentne do ustalania wiążącej interpretacji przepisów prawa<sup>7</sup> oraz że nikt nie może zasłaniać się nieznajomością prawa, przy czym nie chodzi tu oczywiście o nieznajomość tekstu ustawy, lecz o nieznajomość ustalonego przez orzecznictwo znaczenia przepisów.

Mamy tu zatem czynnik swoisty, pośredniczący między twórcą znaków a szerokim ogółem odbiorców: odbiorcę kwalifikowanego, który powołany jest do autorytatywnego rozstrzygnięcia o tym, w jaki sposób mają być rozumiane wypowiedzi prawodawcy. Rola tego rodzaju interpretatora trudna jest nieraz w praktyce do oddzielenia od roli twórcy interpretowanych przepisów, zwłaszcza że ludzie, którzy takiej interpretacji dokonują, zorganizowani są w sposób powodujący, iż przepisy są jednako interpretowane przez organy państwa w całym kraju. Takie zaś

<sup>7</sup> Należy tu zwrócić uwagę na takie przepisy, jak np. art. 4 kodeksu cywilnego francuskiego, który wyraźnie głosi, że sędziemu nie wolno odmówić wydania orzeczenia pod pretekstem niejasności prawa.

czy inne „normatywne teorie wykładni” dostarczają uzasadnienia dla mniejszego czy większego stopnia swobody interpretacji.

### III

Analogiczne w pewnym stopniu spory wiążą się w nauce prawa cywilnego z problematyką „oświadczenia woli”. I tu zainteresowania prawnika łączą się z sytuacjami, w których sposób posługiwania się znakami w jakimś stopniu zawodzi czy jest niesprawny.

W tradycyjnym dziale podręczników prawa cywilnego: „Wady oświadczenia woli”, omawia się między innymi, w pewnym stopniu promiscue, dwie różne sprawy: „błąd oświadczenia woli”, polegający na tym, że decyzja oświadczającego została ukształtowana na podstawie błędnych poglądów co do istniejącej sytuacji (z różnymi subtelnosciami w kwestii skutków prawnych mylnych przeświadczeń odnoszących się do takiego czy innego elementu sytuacji), oraz „omyłkę”, przez co rozumie się zakomunikowanie decyzji przy pomocy znaków mających w danym środowisku inne znaczenie, niż to, które przypisuje im ich twórca. Problematyka „błędu” (sensu stricto), bardzo złożona i trudna z punktu widzenia techniki społecznej, przesłania w tych rozważaniach interesującą nas problematykę „omyłki”, stosunkowo mniej omawianą. Mieszanie tych zagadnień płynie stąd, iż w praktyce stosunków społecznych trudno jest oddzielać akt podjęcia przez kogoś decyzji od aktu wyrażenia tej decyzji przy pomocy znaków skierowanych i dostrzegalnych dla innych osób.

Tak co do „błędu” (który nas tu bezpośrednio nie interesuje), jak i co do „omyłki” formułują podręczniki prawnicze trzy koncepcje, które, przy bardzo swobodnym sposobie posługiwania się słowem „teoria”, określa się mianem „teorii woli”, „teorii oświadczenia” i „teorii zaufania”. Przypomnijmy zasadnicze założenia tych koncepcji<sup>8</sup>.

„Teoria woli”, przejaw poglądów indywidualistycznych, chroniąc interesy składającego oświadczenie głosi, że „oświadczenie woli” wyrażone w sposób omyłkowy (czy spowodowany przez błąd w przeświadczeniach co do rzeczywistej sytuacji) nie jest znakiem decyzji ze strony twórcy i nie może być co do skutków prawnych uważane za „oświadczenie woli”, gdyż nie odpowiada ono „rzeczywistej woli” oświadczającego, a taka tylko powinna być brana pod uwagę. Koncepcja ta, w radykalnym jej ujęciu, bierze pod uwagę jedynie subiektywną intencję znaczeniową wypowiadającego się. Łatwo wywnioskować, jakie konsekwencje powodo-

<sup>8</sup> Szerzej omawia te koncepcje A. Kozaczka, *Błąd jako wada oświadczenia woli*, Kraków 1961, s. 6 i n.

wałoby przyjęcie przez prawodawcę tej koncepcji w radykalnym jej ujęciu np. dla określenia skutków prawnych zniekształcenia wypowiedzi przekazywanej za pośrednictwem osób trzecich czy pozornego oświadczenia woli.

„Teoria oświadczenia” natomiast, biorąc pod uwagę „bezpieczeństwo obrotu prawnego”, głosi, iż z prawnego punktu widzenia powinno być brane pod uwagę jedynie to, czy danego rodzaju zachowanie się pewnej osoby (ewentualnie wytwory tego zachowania się) jest w danym środowisku powszechnie traktowane jako znak nadający się do zakomunikowania decyzji, a rzeczywiste intencje danej osoby co do tego nie mają doniosłości prawnej. Łatwo spostrzec, że obie te teorie w ich radykalnym sformułowaniu prowadziłyby do rozwiązań, na które trudno byłoby się zgodzić współczesnym prawnikom i to niezależnie nawet od ustroju społecznego, w którym działają. Powstaje więc potrzeba szukania koncepcji kompromisowej.

Taką kompromisową koncepcją jest „teoria ochrony uzasadnionego w obrocie zaufania”, przyjmowana m. in. we współczesnym ustawodawstwie polskim. Teoria zaufania nakazuje wiązać skutki prawne z wypowiedziami czy innymi zachowaniami się, które w danym środowisku są uważane za znak, brany w takim ich znaczeniu, jakie mogły mieć na myśli strony uczestniczące w uczciwym obrocie. Nie chodzi tu więc ani o subiektywną intencję znaczeniową twórcy znaku, ani o społecznie ustalony zwyczaj wiązania myśli o pewnej treści z danym rodzajem zachowania się czy wytworem zachowania się, lecz o jakieś trudne do precyzyjniejszego określenia znaczenie, społecznie przyjęte, jednak jakoś zindywidualizowane dla określonego aktu komunikowania myśli w określonej sytuacji, uwzględniające w pewnym stopniu i intencje twórcy i subiektywny sposób rozumienia znaku przez odbiorcę, choć zasadniczo na gruncie ogólnie przyjętego znaczenia językowego. Odesłanie w razie nieporozumienia do rozstrzygnięcia dyktowanego przez tego rodzaju kryteria, jak „dobra wiara i zwyczaje uczciwego obrotu” czy „zasady współżycia społecznego”<sup>9</sup>, jest z tego względu niezadowolające, że nie daje dostatecznie jasnej metody rozstrzygnięć. Niejasność tkwi nie tyle w tym, że zasady, do których się odsyła, są nieskodyfikowane, lecz w tym, że często trudno rozstrzygnąć, czy w danej sytuacji określony sposób interpretowania czyjegoś oświadczenia woli jest np. taki, „jak tego wymagają zasady współżycia społecznego w Państwie Ludowym”<sup>10</sup>. Prze-

<sup>9</sup> Sformułowania ze współcześnie obowiązujących polskich przepisów ogólnych prawa cywilnego, art. 47 § 1 (podobne w innych ustawodawstwach socjalistycznych) i z uchylonego art. 107 k. z. z 1933 r. (podobne w innych ustawodawstwach kapitalistycznych).

<sup>10</sup> Interesujące z tego punktu widzenia jest orzeczenie S. N. z 24 VII 1959 r. 4 CR 1027/58, OSPiKA 1961, C 32, s. 77.

pisy nakazują przy tym brać pod uwagę cały kontekst danej wypowiedzi, lecz i tej ogólnikowej dyrektywy nie formułują w sposób stanowczy („należy raczej badać, jaki był zgodny zamiar stron i cel umowy, aniżeli opierać się na jej dosłownym brzmieniu”, art. 47 § 2 p. o. p. c.). Wątpliwości nie zostają więc rozstrzygnięte normatywnie w sposób stanowczy i prawodawca pozostawia tu luz dla decyzji sędziowskich kierowanych poczuciem słuszności<sup>11</sup>.

Zagadnienie możliwie precyzyjnego określenia przez przepisy prawne sposobu interpretowania oświadczeń woli ma tym większą doniosłość, że w przeciwstawieniu do wcześniejszych historycznie tendencji prawodawstwa, które domagały się, by składano te oświadczenia przy pomocy znaków pedantycznie określonych co do formy, współcześnie występuje tendencja, uzasadniona potrzebami szybkiego obrotu prawnego, by nie wiązać stron, jeśli to nie jest z jakichś szczególnych względów konieczne, ściśle określonymi wymaganiami co do formy oświadczenia woli<sup>12</sup>.

Tak jak w sprawie interpretowania zwrotów ustawy obok przepisów dających bardzo ogólne wskazania interpretacyjne (jak np. art. 1 p. o. p. c.) spotkać się można z definicjami ustawowymi poszczególnych zwrotów, narzucającymi określony sposób posługiwania się tymi zwrotami w obrocie prawnym, podobnie i w sprawie interpretowania oświadczeń woli narzucają ustawodawcy nie tylko dyrektywy tak ogólne, czy wręcz ogólnikowe, o których była mowa poprzednio, ale i dyrektywy bardzo kazuistyczne i bardzo konkretne. Dyrektywy te mogą normatywnie rozstrzygać, że pewne zachowanie się ma być uważane za znak ze strony danej osoby o wiążąco określonym znaczeniu: np. że wystawienie towaru w miejscu sprzedaży na widok publiczny z oznaczeniem ceny uważa się za ofertę (znak propozycji) zawarcia umowy kupna-sprzedaży (art. 525 polskiego kodeksu handlowego z 1934 r.). W tego rodzaju dyrektywach kryć się więc może pewien element fikcji: pewnym zachowaniem się określonej osoby, która w rzeczywistości być może wcale nie podjęła jakiejś decyzji i wcale nie zamierzała dokonać „oświadczenia

<sup>11</sup> Por. na przykład orzeczenie S. N. z 12 III 1958 r., 2 CR 347/57, OSPiKA 1959, C 125, s. 237, z głosem Stefana Rittermana.

<sup>12</sup> Należy zwrócić uwagę na rozróżnianie pod względem prawnym oświadczeń woli skierowanych do określonego adresata i skierowanych do niezindywidualizowanych adresatów (np. art. 44, 45, 72 p.o.p.c.). Między innymi podczas gdy znak — „oświadczenie woli” nie skierowane do określonego adresata jest uważane za złożone z chwilą wytworzenia odpowiedniego substratu materialnego (wygłoszenie wypowiedzi, sporządzenie pisma itp.), przyjmuje się, że „oświadczenie woli, które ma być złożone innej osobie, jest złożone z chwilą, gdy doszło do tej osoby w taki sposób, że mogła o nim powziąć wiadomość (art. 44 § 1 p.o.p.c.); uznaje się więc w tym przypadku, że proces wytworzenia znaku kończy się dopiero z chwilą odbioru znaku, choćby ten odbiór był tylko potencjalny.

woli", ustawodawca przypisuje charakter znaku z jej strony. Np. ustawa określa, że przy stałych stosunkach handlowych stron brak odpowiedzi na ofertę co do udzielenia zlecenia załatwienia sprawy powinien być rozumiany jako przyjęcie oferty (art. 526 k. h.).

Swoisty problem przedstawiają te przypadki, gdy niedostatecznie szczegółowe oświadczenie woli stwarza sytuację, w której znajdują zastosowanie przepisy *ius dispositivum*. Jak w języku opisowym wypowiedzi nasze są najczęściej wypowiedziami niezupełnymi (eliptycznymi) i dopiero po przyjęciu pewnych domyślnych w danej sytuacji uzupełnień mogą spełniać rolę zdania w sensie logicznym, jednoznacznie stwierdzającego, że tak a tak jest czy nie jest, tak i wypowiedzi wyrażające nasze decyzje, akty przyjęcia jakiegoś zobowiązania, najczęściej nie wysławiają tej decyzji w sposób całkowicie jednoznaczny i dostatecznie szczegółowy, a dopiero przy uwzględnieniu domyślnych w danej sytuacji elementów uzyskują one taki charakter. Otóż wskazania zawarte w przepisach *ius dispositivum* można by uważać za normatywnie narzucone dyrektywy co do przyjmowania owych domyślnych uzupełnień. Tak więc np. z prawnego punktu widzenia oferta sprzedaży, określająca istotne elementy proponowanej transakcji przy zachowaniu milczenia co do innych jej szczegółów, uważana być musi (w drodze swoistego rodzaju fikcji) za znak zgody na unormowanie tych szczegółów przez *ius dispositivum*, którego oferent często nie zna, a przynajmniej nie zna dokładnie. I w tym przypadku mamy więc do czynienia z taką sytuacją, że pewnym wypowiedziom (czy zastępującym je znakom niesłownym) przypisuje się charakter znaku o znaczeniu wyznaczonym nie tylko przez historycznie ukształtowane dyrektywy znaczeniowe języka potocznego, ale i (przynajmniej równolegle) przez wiążące dyrektywy ze strony ustawodawcy.

Analogiczną rolę interpretacyjną jak przepisy *ius dispositivum* mogą odgrywać np. zwyczaje handlowe — ogólne czy też wytworzone między danymi partnerami. Znane zjawisko, że powtarzanie się pewnych zachowań się może prowadzić do uznania ich w danym środowisku społecznym za normatywnie nakazane, prowadzi do ukształtowania się norm, wprawdzie bezpośrednio prawnie nie wiążących, ale wiążących jako środek interpretowania niedostatecznie szczegółowo sformułowanych „oświadczeń woli”.

Przepisy nakazujące traktować pewne określone zachowanie się jakiejś osoby jako znak z jej strony, jako „oświadczenie woli”, mimo pewnych elementów fikcyjności, która się w nich kryje, opierają się jednak zazwyczaj na wiedzy o zwykłym, najczęstszym sposobie postępowania, gdy czemuś, co jest dla otoczenia oznaką, przejawem czyjejs „woli”, nie mającym charakteru działania w zamierzeniu komunikatywnego, nadają w sposób wiążący charakter znaku z czyjejs strony. Przyjmuje się np.,

że „zlecenie dotyczące czynności prawnej obejmuje w braku odmiennej umowy umocowanie do wykonania czynności prawnej w imieniu dającego zlecenie”, bo fakt udzielenia takiego zlecenia nasuwa każdemu obeznanemu z tymi sprawami myśl, że dający zlecenie chce udzielić koniecznego w tym przypadku pełnomocnictwa (art. 499 k. z.), — inaczej bowiem popadłby w sprzeczność prakseologiczną.

#### IV

Nasuwa się więc refleksja, że swoiście trudne problemy prawoznawstwa związane z pojęciem znaku i znaczenia znaku stają się między innymi dlatego możliwe do rozwiązania, że systemy prawne i prawoznawstwo rozbudowały wiele swoistych sposobów likwidowania niepożądanych konsekwencji związanych z niedoskonałością systemów znaków, którymi prawnik zmuszony jest posługiwać się.

Przegląd problematyki prawniczej związanej z ogólnym pojęciem znaku skłania też do następujących refleksji:

1. prawnicy nie formułują jednego ogólnego pojęcia znaku, a implicite posługując się różnymi pojęciami, dostrzegają jednak, choć być może nie zawsze dostatecznie jasno, wiele problemów teoretycznych związanych z tym wyborem,

2. posługiwanie się różnymi pojęciami znaku spowodowane jest w poszczególnych sytuacjach odmiennymi, nieraz kolidującymi celami, które prawnicy chcą realizować,

3. dla filozofów zajmujących się sprawami znaku i znaczenia znaków problematyka prawnicza dostarczyć może wiele ciekawego materiału dla znacznie wnikliwszych, niż niniejsza, analiz.